Nr. 115. We Lwowie — Środa dnia 20 Maja 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Polacy nad Renem przed wyborami.

Poznań 15 maja.

Obiecałem napisać Wam o sprawie udziału Polaków nad Renem przy najbliższem głosowaniu do parlamentu niemieckiego.

Robotnicy polscy, którzy pracują w kilku powiatach nadreńskich, popierali przy poprzednich wyborach swemi głosami kandydatów centrowych, jako katolików, więc partyę, która wypisała na swym sztandarze hasło: „Za prawdę, wolność i prawo" — broniła zawsze wobec nas stanowiska sprawiedliwości i sprzeciwiała się prawom wyjątkowym.

Niema o tem mowy, żeby tam przeprowadzić kandydatów swoich, więc wybór jest tylko między pomocą, daną centrowcom a największym naszym wrogom: narodowo-liberałom, którym pomaga się przez usunięcie się od centrum a głosowanie na Polaka, chociażby nawet Polacy przy ściślejszym wyborze już głosy na centrowców oddać przyrzekli.

Tymczasem przy nadchodzących wyborach znów organ nadreński *Wiarus Polski* buntuje przeciw Centrum. Stawia warunki dla Centrum niemożliwe do przyjęcia.

Większość naszej prasy krom *Gońca Wielkopolskiego* — i jak mówiłem *Wiarusa* — jest za poparciem Centrum w powiatach nadreńskich. Ale tamtejsza ludność przez kilku menerów, czy redaktora *Wiarusa*, czy też radykałów z Poznania, którym koniecznie chodzi o zerwanie z katolikami — podburzona, trwa w zamiarze postawienia swego kandydata. Za przyczynę podają, że głosowanie na swego uświadamia poczucie narodowości, broni przed germanizacyą. Ale tak nie jest; opowiadają, że dzieci największych agitatorów nie uczą się i nie umią po polsku. Polska wada: radzić, hałasować, a nie pracować i wytrwać.

Ludność polska nad Renem wynosi do 300.000 dusz. Ci albo zarobią coś i powracają — a takich daj Boże najwięcej — albo żenią się z Niemkami, kupują małe własności i o powrocie nie myślą. O tych nie chodzi, więc cóż po nich i ich narodowości. Chodzi więc o to, aby jak najwięcej do powrotu skłaniać i zniemczyć się nie dać. Nad tem najskuteczniej pracują nasi księża, którzy tam często jeżdżą, odbywają misye, spowiadają. Ale na to sił dostatecznych nie ma. U nas jeszcze brak księży. Wielu Niemców-księży uczy się po polsku, ale nie wszyscy rozumieją usposobienie Polaków. Niemiec, spokojny, rozważny i umiarkowany, nie rozumie naszej burzliwości, żywości, uczuć i często przesady w żądaniach. Ztąd nieraz drażliwości między naszym ludem a niemieckimi kapłanami. Nasi nie umieją zadowalać się możliwem.

A i bez tego nie jest, że niektórzy Niemcy boją się Polski nad Renem, nie ufnem okiem patrzą na naszych, radziby ich prędko zniemczyć i do tego wpływu Kościoła używają.

Ztąd kwasy zrozumiałe, ale rozsądek powinien [illegible] w stosownej chwili. Jątrzyć Centrum bez żadnej korzyści dla nas, osłabić je o dwa albo trzy mandaty na korzyść naszych wrogów narodowo-liberałów — to taki nonsens polityczny, że może głos rozsądku trafi do wzburzonych umysłów.

Kilku zacnych kapłanów, ci właśnie, którzy z największem poświęceniem co roku jeżdżą nad Ren na misye — napisali zbiorową odezwę, napominając naszych do głosowania z Centrum. Może ten głos, znany im, przeważy w umysłach wpływ niesumiennych albo nierozsądnych agitatorów *Wiarusa* i *Gońca*.

Nasi politycy, zwłaszcza młoda szkoła, która u nas wielce się rozwinęła, nie rozumieją, że nie sympatyą, nie nerwami i wrażeniem rządzić się trzeba, ale zimnem rozumowaniem, obliczeniem korzyści, szkód i podług tego polityczne alianse zawierać.

Trudno żądać od Niemców więcej, jak sprawiedliwości, jak gorącej obrony nas jako katolików — a to zawsze Centrum robiło — a jako Polaków tyle, ile wymaga sprawiedliwość dla Polaków, poddanych pruskich. Skorobyśmy wywiesili chorągiew wszechpolską, naturalnie, że Niemcy-katolicy obróciliby się przeciw nam. W konieczności alternatywie bronienia dwóch prowincyj przed oderwaniem od Prus, a pozwolenia na zniemczenie nas, choćby i niesprawiedliwemi środkami — wybiorą oczywiście drugie.

Dlatego i prasa oficyalna i hr. Bülow i ministrowie i Hakatyzm, wszyscy zgodnie tak przesadzają polskie niebezpieczeństwo. Chcą katolików-Niemców nami wystraszyć i przeciw nam ich niemiecki patryotyzm obrócić. *K.*

Lwów 19 maja.

Czas w ostatnim numerze mylnie wyjaśnia, jakoby *Gazeta Narodowa* „cofała się ze stanowiska zajętego w sprawie tzw. przesilenia w Kole polskiem".

W artykule „Koło a kraj" wskazaliśmy, iż Koło biernem swem zachowaniem się wobec rządu — za co przedewszystkiem [illegible] — podkopało zaufanie kraju do Koła. W artykule zaś sobotnim, obecnie przez *Czas* cytowanym, stwierdziliśmy w odpowiedzi na doniesienia różnych pism, jakoby w Kole wybuchło przesilenie, iż „mówić teraz o jakiemś przesileniu w Kole, znamionuje nieznajomość stosunków Koła".

To drugie twierdzenie nie sprzeciwia się wcale pierwszemu a tem mniej je obala, — nie może więc być mowy o cofaniu się naszem. Niezaprzeczoną rzeczą jest, iż zaufanie kraju do Koła maleje a faktem jest także, iż na sobotniem posiedzeniu Koła nie objawiło się zapowiadane przez niektórych przesilenie, — zachowano się jedynie z rezerwą wobec wygłoszonych tam deklaracyj i zapewnień.

Niedzielny, bardzo kwaśny artykuł *Czasu* świadczy zresztą, iż krakowskie stronnictwo konserwatywne odczuwa [illegible] to, co w *Gazecie Narodowej* w artykule „Kraj a Koło" wypowiedziano, ubiera to tylko w jeszcze delikatniejszą formę. I nam wcale nie rozchodzi się o ustąpienie p. Jaworskiego, bo nie w dymisyi jego upatrujemy interes kraju, ale w zajęciu w obec rządu przez reprezentacyę Koła stanowiska zdecydowanego i nie identyfikowania interesów rządu z interesami państwa i dynastyi.

„Koło polskie" na Bukowinie.

Na Bukowinie istnieje od lat dwunastu stowarzyszenie polityczne polskie pod nazwą „Koła polskiego", stowarzyszenie, które w ostatnich latach, dzięki zabiegom [illegible] p. Alfreda Halbana, rozwija czynność wszechstronną, o ile można sądzić najlepiej na podstawie ogłoszonego obecnie sprawozdania ustępującego wydziału. Ścisła łączność tego stowarzyszenia ze wszystkiemi częściami społeczeństwa polskiego na Bukowinie, objawia się w samym składzie wydziału, na którego czele w roku ubiegłym stał profesor uniwersytetu (dr. A. Halban), a do którego należało 3 księży, [illegible] z większych posiadłości, 2 właścicieli dóbr, 1 radca sądowy, 2 urzędników bankowych i 2 przemysłowców. Co jednak ważniejsza, to to, że stowarzyszeniu temu udało się skupić wszystkie żywioły do wspólnej pracy.

Sprawozdanie wykazuje bowiem, iż w każdej akcyi politycznej polskiej „Koło" brało udział, że jednem słowem, dzięki tej jednoczącej wszystkich organizacyi politycznej, panuje jak najlepsza harmonia między polskimi posłami sejmowymi, członkami rady gminnej, duchowieństwem, obywatelstwem, nauczycielstwem i mieszczaństwem polskiem na Bukowinie. Pod tym względem polityczna jedność i karność Polaków bukowińskich przedstawia się wzorowo.

Dowodem tego ogólne uznanie, na jakie napotkała działalność posłów sejmowych podczas zeszłorocznej ważnej sesyi. Klub sejmowy orm. polski zajął stanowisko wybitne, tem wybitniejsze, że było i jest ono zarazem szczerze polskiem; mógł zaś zająć takie stanowisko wiedząc, że nietylko większa własność, ale w wyższym nawet stopniu cały ogół polski postępowanie posłów pochwala i ich zasady podziela. Dowody niezłomnej karności dało znów mieszczaństwo i inteligencya podczas wyborów do rady miejskiej w Czerniowcach. Nie znalazł się ani jeden kandydat samozwańczy, pomimo, że stronnictwa przeciwne wysilały się w tym względzie.

Sprawozdanie wylicza różne, mniej lub więcej skuteczne zabiegi na polu szkolnictwa i omawia stosunek polityczny Polaków do Rumunów, Niemców i Rusinów, mówiąc:

„Stosunki nasze do narodu rumuńskiego są nadal zupełnie dobre. Możemy się w tym względzie powołać na sprawozdanie poprzednie, w którem wyłuszczono powody zbliżenia się posłów orm. polskich do reprezentantów rumuńskich i powtórzyć przy tej sposobności, że zbliżenie to, jako polegające na [illegible]

Pragniemy szczerze, aby objawiające się początki bezstronności Niemców względem nas rozwinęły się należycie, a w szczególności życzymy, aby ostatecznie ustały zdarzające się jeszcze prowokacye [illegible], które nie odpowiadają godności narodowej, ani nie przyczyniają się do utrwalenia pokoju narodowego, o który obustronnie chodzi. Że wystąpienia niektórych osób obozu niemieckiego przeciwko duchowieństwu katolickiemu, wywołują wśród nas niezadowolenie, nie dziwo.

„Narodowi ruskiemu życzymy rozwoju kulturalnego; tem bardziej musimy zaznaczyć, że właśnie z tej strony spotykały nas napaści i zaprotestować energicznie przeciwko zakłócaniu dobrego stosunku między obywatelstwem naszem a ludem ruskim, który w posiadaczach naszych ma szczerych opiekunów. [illegible] patryarchalny stosunek między dworem a chatą. Mamy nadzieję, iż nie usłucha złych rad. Ton prasy ruskiej musiałby doznać zmiany, jeśli powodna i pożądana zgoda będzie możliwą, czego szczerze życzymy."

Ten ton pojednawczy wpłynie niezawodnie na podniesienie stanowiska rodaków naszych w tym kraju, co tem bardziej uznać należy, że jeżeli gdzie, to na Bukowinie nie brak z pewnością Polakom sposobności do denerwowania się i żalów. Szczerze się cieszymy, że w tak trudnej sytuacyi polityczna organizacya polska umie występować *fortiter in re, suaviter in modo.*

Wspomina również sprawozdanie z żalem o ustąpieniu bar. Bourguignona i o stanowisku, jakie zajęto wobec nowego szefa kraju ks. Hohenlohego; wymienia [illegible] i w końcu dziękuje duchowieństwu oraz prasie polskiej za poparcie.

„Dziękujemy prasie polskiej, która coraz częściej [illegible] raz dokładniejszego pojęcia o naszych stosunkach, o trudności naszego położenia wśród tylu narodowości, oraz przekonania o tem, że odłam narodu polskiego na tych kresach zasługuje na to, aby o nim nie zapomniano. Z tem podziękowaniem łączymy prośbę o zajmowanie się nami i nadal, a nie wątpimy, że i przyszły wydział chętnie udzielać będzie na żądanie informacyj, które ochronią redakcye i czytelników od niedokładnych czasem wiadomości."

Sprawozdanie niniejsze dowodzi, że Polacy na Bukowinie najzupełniej na opiekę zasługują. Ale najważniejszą rękojmią powodzenia w podjętej pracy jest ich jedność i karność, harmonia społeczna i zaufanie do duchowieństwa, które ze swej strony odwdzięcza się tem samem zaufaniem. Sprawozdanie wydziału „Koła" usuwa wszelkie w tym względzie wątpliwości. Możemy szczerze powinszować i posłom, którym przewodzi jako prezes klubu sejmowego Krzysztof Abrahamowicz i prezesowi „Koła" prof. Halbanowi tak skutecznej i godnej pracy.

Korespondencye.

Paryż 15 maja.

(Sprawa wizyty Loubeta u królowej Amalii. — Królewicz duński w Paryżu. — Obrzęd katolicki w rodzinie Loubeta. — Afera Forissier Lépine. — Palacze opium we Francyi).

Mściwość kół masońskich dosięga królowę portugalską i po za granicami Włoch, mianowicie we Francyi. Wiadomo wam, że królowa za pobytu w południowych Włoszech zaproszoną została jako krewna Wiktora Emanuela na dwór włoski do Kwirynału. Monarchini ze względu na papieża odpowiedziała odmownie, co oburzyło rodzinę królewską, rząd i cały obóz masoński; królowę-katoliczkę spotkał cały szereg drobnych przykrości, gdy bawiła w Neapolu i na Sycylii. Sfery masońskie rozpuściły też z Paryża pogłoskę, że królowa Amalia nie chciała przyjąć wizyty prezydenta Loubeta; pojawiły się nawet telegramy, że afront, jaki spotkał głowę Francyi ze strony królowej wywarł wszędzie, a przedewszystkiem w Lizbonie jak najgorsze wrażenie, że dzienniki, jak *Correiro do Noite*, *Folha do Povo*, *El Heraldo* itd. nie tają swego oburzenia. Wszystko to jest od *a* do *z* wierutnym fałszem; cały Paryż wie, że Loubet w towarzystwie generała Dubois złożył wczoraj wizytę królowej Amalii. Ponieważ królowa bawiła tu pod ścisłem *incognito*, prezydentowi nie towarzyszyła eskorta honorowa. Odwiedziny trwały 25 minut; królowa w uprzejmych słowach dziękowała prezydentowi za ten akt nadzwyczajnej kurtoazyi i wyraziła swe zadowolenie z pobytu w Paryżu.

Irytacyę paryskiej masoneryi wywołała może ta okoliczność, że królowa bezpośrednio po odjeździe Loubeta udała się ze swą świtą do szpitali d'Ormesson i de Villiers, nad którymi dozór piastują dotąd jeszcze Siostry Miłosierdzia. Monarchinię przyjmowano z wielkimi honorami. W Ormesson witał królowę komitet towarzystwa ku zwalczaniu suchot, w jego liczbie także znakomitości jak dr. Letulle i dr. Landouzy. Przełożonej obu szpitali, Siostrze Candide udzieliła monarchini w imieniu małżonka bardzo wysoką odznakę: najwyższy order portugalski: Chrystusa w brylantach. Order ten utworzył w r. 1317 król Dyonizy, a zatwierdził papież Jan XXII. Jak wiadomo, ten sam order jest najwyższą odznaką ze strony Stolicy św. Rzecz jasna, że takie odznaczenie zakonnicy francuskiej wywarło deprymujące wrażenie na panu Combesie i jemu podobnych.

Tego samego dnia udali się do pałacu Elizejskiego: wielki szambelan królowej hr. de Figuiero w towarzystwie ambasadora portugalskiego, by złożyć prezydentowi rewizytę w imieniu królowej Amalii. Dziś rano przyjechały do Paryża dla odwiedzenia królowej: hrabina Paryża i jej córka, Luiza księżniczka Francyi.

Wczoraj przyjechał tu duński następca tronu, ks. Chrystyan wraz z małżonką i dziećmi: ks. Gustawem, Thyrą i Dagmazą; popołudniu odwiedził książę Loubeta, który go natychmiast rewizytował.

Niezwykła uroczystość odbyła się dziś rano w kościele św. Filipa, znajdującym się w eleganckiej dzielnicy Paryża, Saint Honoré. Niezwykła — ze względu na osobę, która brała w niej udział: syn najmłodszy prezydenta republiki, dziewięcioletni Emile Loubet przystępywał po raz pierwszy do św. Komunii. W mieście wiedziano już na kilka dni przedtem, iż młody Loubet wychowany ściśle po katolicku przystąpi do Stołu Pańskiego. Kościół Saint Philippe du Roule był wspaniale dekorowany zielenią i różami białemi. Na chórze śpiewano mszę Gounoda. Po ustępach „Le ciel a visité la terre" i „O. Salutaris" nastąpiła komunia. Równocześnie z młodym Loubetem przystąpiła do Stołu Pańskiego księżniczka de Luynes, oraz syn ministra spraw zagranicznych, Louis Delcassé.

Wśród masoneryi powstał wielki rwetes, a dzienniki zbliżone do gabinetu wystąpiły z twierdzeniem, że prezydent republiki demonstruje przeciw prezydentowi ministrów (Combesowi). Dzienniki judeo-masońskie i w tym wypadku, w arcyniedyskretny sposób dopuściły się obrazy prawa, przysługującego każdemu „obywatelowi", a więc i pierwszemu w ich rzędzie, głowie państwa. Prawo francuskie bowiem nie dozwala nikomu wtrącać się do życia prywatnego współobywateli.

Masoni przygotowali brzydką demonstracyę na czas przyjazdu prezydenta z pałacu Elizejskiego do kościoła. W obec tego policya poczyniła środki ostrożności; kościół otoczono wojskiem, a wstęp do świątyni miały tylko osoby, zaopatrzone w zaproszenia. Prezydent, aby nie dać powodu do zakłócenia tego podniosłego aktu w swej rodzinie, zdecydował się w ostatniej chwili nie jechać — jak zamierzał — do kościoła.

Dziś rano o godz. 7'30 wyruszył z Elysée powóz, wiozący młodziutkiego Loubeta, przybranego w strój marynarski; towarzyszyli mu katecheta i guwernantka. W kościele du Saint Philippe zebrał się cały „monde distinguée"; dokoła ołtarza Panny Maryi de Lourdes zgromadziła się rodzina, w jej gronie pani Loubetowa i siostra małego Emila, pani De Saint-Prix. Przed aktem uroczystym kapłan przemówił kilka słów podniosłych, matka, głęboko wzruszona, podała synowi świecę płonącą. Emil wygłaszał śmiało i wyraźnie odnowienie ślubów, wyrzekał się szatana, jego pychy i jego dzieł. Pani Loubet, wychodząc z kościoła włożyła dopuszki dla ubogich banknoty na 10000 franków.

Redaktor gazety *Lanterne* p. Forissier, aresztowany bezprawnie wraz z siostrą i swą narzeczoną, wniósł dziś na ręce prokuratora republiki skargę przeciw prefektowi policyi p. Lepine, czyniąc go odpowiedzialnym za czyny, których się dopuścili agenci dobrych obyczajów. Ponadto żąda p. Forissier wypłacenia 60.000 franków, jako wynagrodzenie za szkody, poniesione w interesach.

Liczba palaczy opium mnoży się we Francyi w sposób zastraszający. Zwyczaj ten wprowadzili urzędnicy, oficerowie i żołnierze, którzy służyli w Chinach. Pierwsze fumoiry opium pojawiły się przed 15 laty w Tulonie i Marsylii. Palacz opium przebywa w towarzystwie podobnych mu osób, a zarazem zachęca innych do tego nałogu.

Teraz jest w Paryżu nie mało domów, w których gospodyni zaprasza gości po obiedzie do palenia opium; pan domu podaje fajki. Popijanie herbaty i picie opium przeciąga się niekiedy do dnia białego. Nałogowych palaczy tej chińskiej specyalności spotykamy zarówno w szeregach mężczyzn, jak i pośród kobiet. Dr. Brunnet organizuje ligę ku zwalczaniu tego najbardziej groźnego „żółtego niebezpieczeństwa".

W. Koryatowicz.

Wiec narodowy.

Komitet wykonawczy wiecu narodowego, mającego odbyć się we Lwowie 31. bm. i 1. czerwca wydał obszerną odezwę, w której zaznaczywszy potęgowanie się okoliczności, wymagających od nas, Polaków, coraz czujniejszej i energiczniejszej obrony, coraz ofiarniejszej, skrzętniejszej i wytrwalszej pracy narodowej powiada:

„Rodacy! Widzimy we wszystkich ziemiach polskich objawy budzenia się ducha narodowego do pełnego życia.

„Odzyskawszy w tej dzielnicy część praw narodowych, nie umieliśmy z nich skorzystać należycie dla wielkiego celu odrodzenia narodowego.

1

Ankieta

Szkic z życia

przez

M. P.

Wieś — nadajmy jej jakąś swojsko brzmiącą nazwę, powiedzmy np. Bilinówka — wieś ta była własnością państwa Feliksostwa Krzewinskich. Nazwę tak swojsko brzmiącą nadajemy jej z rozmysłem, z pewnem nawet przebiegłem wyrachowaniem, a to dlatego, ponieważ niewątpliwie każdy z czytelników gdzieś, kiedyś, coś, o jakiejś Bilinówce słyszał i w skutek tego mruknie pod nosem: Ciekawa też rzecz, co w takiej dziurze ważnego stać się mogło, ażeby o tem aż pisać warto?..

Otóż tym chytrym podstępem czytelnika zwabiwszy, zanim przejdziemy do wydarzeń, które się tam rozegrały, opiszmy po krótce nasz teren bojowy — ową Bilinówkę.

Osada sama nie odznacza się niczem niezwykłem, czyli inaczej mówiąc, posiada wszelkie cechy, pospolitej wsi podolskiej właściwe. Tak więc pod względem klimatycznym hulały tam w zimie śnieżne zawieruchy, w lecie gęste tumany pyłu, unoszące „suchowyje" a na wiosnę lub w porze jesiennej tonęła ona w bezdennem błocie, gęstem jak powidła i jak powidła czarnem. W Bilinówce był dwór staroświecki, podobny budową swą a zwłaszcza dachem, niemal ziemi sięgającym, raczej do stodoły dawnej konstrukcyi — a przy tym dworze przeróżne przyczepy, przytuły i przybudowle, zapewne przez dawniejsze pokolenia dziedziców gwoli reumatyzmowi i przeciągom tu wzniesione. Za dworem rozciąga się ogród, a w nim jako największa ozdoba kilka wiechowatych topól piramidalnych, podobnych do dużych lecz już nieco nadszarganych mioteł. Dalej widnieje cerkiewka o rozmiarach zasobnego stebnika, w pobliżu gontem kryta plebania, opodal szkółka ludowa, kancelarya gminna i wreszcie rzecz w każdym najbardziej zapadłym zakątku ziemi sławiańskiej nieunikniona, to jest karczma ze swoim nieodzownym, czasem rudym, czasem czarnym, lub dla odmiany szpakowatym Ickiem czy też Srulem. Na białych ścianach chaty wójtowej i na odrapanych murach karczmy odczytujemy koszlawe, kwaczem w dziegdziu umaczanym wypracowane napisy w języku czysto „wschodnio-galicyjskim" jako to: „Urząd hromadzkij" i „Weszynk propinacyjno — dozwolonyj". Oprócz tych napisów „słowa pisanego" nie znajdziesz tu nigdzie. Ludzie starzy miejscowi opowiadają, że kiedyś — hen przed laty — istniały przy drogach rozstajnych do wsi wiodących, drogowskazy, nazwy gmin sąsiednich mianujące, ale że okolica była bezleśną, a podpałka jak wiadomo „ricz łakoma", więc też i z owemi drogowskazami bardzo wkrótce porządek zrobiono.

Teraz jeszcze i już pod koniec opisu wspomnieć musimy o dwóch cywilizacyjnych nabytkach, które otrzymała Bilinówka w najnowszych czasach, a to dzięki wybuchłej tam epidemii cholerycznej i jakby dla udowodnienia trafności przysłowia, iż nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło. Nabytkami temi były studnia i trupiarnia. Studnia wyglądała nawet wcale przyzwoicie, tylko z uwagi na okoliczność, że znowu „żelizo łakoma ricz", musiano po kilku nieudałych próbach łańcuch żelazny do dźwigania wiader przeznaczony zastąpić przewrósłem z łyka drzewnego skręconem. W skutek tego urządzenia woda studzienna zwłaszcza w rannych godzinach nabierała koloru piwa lub czegoś podobnego, co bywało niejednokrotnie przedmiotem nader dowcipnych i barwnych pogadanek w gronie zebranych przy studni kumoszek lub parobczaków. Z trupiarnią rzecz się miała inaczej. Tam wnet po jej powstaniu, „zapodziały" się tylko gdzieś drzwi, okna i w ogóle wszelkie jako tako ruchome części składowe budynku. A że wewnątrz nic tam zgoła wartościowego nie było, przeto owe smutne miejsce odwiedzały już od dłuższego czasu jedynie tylko wróble i jaskółki. Wesoły świergot ptasząt, przeróżne ich igrzyska, walki, tryumfy, lub porażki miały tu swą ulubioną i jak gdyby na ten cel stworzoną arenę. W oświetleniu różowej jutrzenki wschodzącego słońca wiosennego odbywały się gwarne zaloty skrzydlatego światka, a w porze pełnego lata gorące, życiodajne promienie słoneczne oświecały już i wygrzewały całe gromady piskląt w nędznych z błota ulepionych gniazdkach wylęgłe. Przegniły, niezliczone razy dziurawy dach nie bronił przystępu słonecznym promieniom, nie był też saporą dla matek i ojców owych małych rodzin tu osiadłych; najgorsi urwisy wiejscy stronili zabobonnie od trupiarni cholerycznej, to też nowe pokolenia wróbli i jaskółek wyrastały tam tak swobodnie i szczęśliwie, jak może nigdzie indziej. I trupiarnia ludzka — o dziwo — pełną była słońca, pełną szczebiotu i wesela.

Gdzie prawdziwe szczęście się ukrywa, tego jak się zdaje nikt nigdy wskazać ani przeczuć nie potrafi.. Czas jednak ukończyć topografię Bilinówki i zająć się z kolei ludźmi tam osiadłymi. Wybitnych, oryginalnych, lub jak to się mówi interesujących postaci nie znajdziemy tu wcale. Przeciwnie, nawet i śmiało rzec można, szczęśliwem zrządzeniem losu najcelniejsi mieszkańcy Bilinówki posiadali właśnie zalety tak wyjątkowe, iż sielankowy nastrój wsi niezmiernie na tem zyskiwał.

Proboszcz miejscowy liczył lat około stu, przytem nie dowidzał, nie dosłyszał i dzięki tym zbiorowym cnotom był politykiem wcale umiarkowanym. Nauczyciel ludowy, klasyczny śledziennik, posługiwał się co chwila zarówno w mowie jak i piśmie dłuższem przysłowiem „jak jest tak jest, jak było tak było, ale tak źle jak teraz jest, to jeszcze nigdy nie było", że zaś oprócz tego jąkał się i cierpiał na astmę, przeto nikt nigdy dłuższej rozmowy przetrwać z nim nie był w stanie. Hawryło, wójt wsi, był mężem, któremu natura fizycznych wdzięków nie poskąpiła, ale zdaje się, iż stało się to kosztem strony duchowej. Hawryło posiadał twarz o kształtach i rozmiarach makutry, ale takiej makutry, którą się tylko w bardzo zamożnych gospodarstwach chłopskich widuje i co to powiadają, czterech z niej najeść się może, korpus zaś jego można było śmiało porównać do półkopka w urodzajnym roku. Natomiast z bystrością umysłową rzecz gorzej się miała i chociaż, jak sam się wyrażał, miał on „za dosta rozumu na swoju potrib", ale z drugiej strony wiadoma to rzecz, że i potrzeby ruskiego kmiotka nader skromnemi bywają. Pomimo tego jednakowoż, że był tumanem skończonym i zanim najprostszą rzecz zrozumiał, dziesiątki razy „ha? szo? jak? koły?" zapytywać musiał, mieszkańcy Bilinówki byli zeń zadowoleni a już najbardziej on sam ze siebie.

W końcu wypada nam wspomnieć jeszcze o panu pisarzu gminnym, powszechnie panem sekretarzem tytułowanym. Kolebka męża tego stała, rzekomo kiedyś nad modrą Wełtawą a zwał on się, jak już teraz nie trudno odgadnąć, Nowak imieniem Wojciech. Egzotyczne owe pochodzenie dodawało mu niepospolitego uroku, rzecby można mistycznego powabu, to też chociaż po czesku już kląć tylko płynnie umiał, udawał mimo to wytrwale obcokrajowca i przekręcał polskie wyrazy w sposób niemożliwy.

Ponad to odznaczał się nasz pan Nowak tak silnemi emanacyami spirytusu, jak nikt w całym powiecie, nawet żaden z kolegów zawodowych, a wreszcie słynnym był z wyjątkowego dowcipu i różnych towarzyskich krotochwil.

Trąbił na nosie jak na waltorni, kichał jak gdyby grzmiało, umiał znakomicie udawać głuchego, ałowem bywał nieocenionym gościem szynczku, tegoż pociechą lub, jak inni mawiali, „satesfakcią".

(C. d. n.)

„Wszystkiemi porami wciska się do organizmu naszego obczyzna, ażeby go osłabić i ubezwładnić.

„Nie umieliśmy dotychczas zwalczyć strasznego wroga analfabetyzmu i ciemnoty — i tego drugiego, który za pierwszym się ciągnie: zubożenia powszechnego.

„Miliony krwawo zapracowanego grosza wychodzą z kraju za obce wyroby. Zaopatrujemy się u obcych we wszystko, od obcych towarów, aż do obcych systemów szkolnych i za wszystko ciężki haracz materyalny i moralny płacić musimy.

„Czas ostatni ocknąć i skupić się!“

Program wiecu.

Pierwszy wiec narodowy odbędzie się we Lwowie w dni Zielonych Świąt, w d. 31 maja i 1 czerwca 1903 r. w porządku następującym!

W sobotę, 30 maja: zebranie towarzyskie w celu zaznajomienia się uczestników wiecu.

W niedzielę, 31 maja: o godzinie 8½ rano nabożeństwo w kościele katedralnym. O godz. 9½ rano pierwsze zebranie ogólne, na którem nastąpi otwarcie wiecu, wybór prezydyum zebrania ogólnego i trzech sekcyj, oraz podział referatów między sekcye. O godz. 3-ciej posiedzenia sekcyj. Wieczorem w teatrze miejskim przedstawienie dla uczestników wiecu.

W poniedziałek, 1 czerwca, od godz. 9 tej posiedzenia sekcyj a popołudniu zebranie ogólne wiecu i zamknięcie.

Spis referatów.

Sekcya I. organizacyjna. 1. Dr. Szczepan Mikołajski. „Zasady i zarys organizacyi narodowej“. 2. Bronisław Laskownicki: „W sprawie polskiego biura korespondencyjnego“. 3. Stanisław Woynarowski: „Towarzystwo pracy narodowej“. 4. Tadeusz Stamirowski: „Co nas dzieli, a co zbliżyć powinno“.

Sekcya II. obrony narodowej. 1. Referat informacyjny red. Jana Popławskiego o stosunkach w zaborze rosyjskim. 2. Referat informacyjny Jana Kasprowicza o stosunkach w zaborze pruskim. 3. Dr. Kazimierz Wróblewski: „O ruchu narodowym w Ks. Cieszyńskiem“. 4. Bronisław Kryczyński: „Polacy na Bukowinie“. 5. Prof. dr. Thullie i Rom. Dmowski: „Opieka nad wychodźcami za ocean“. 6. Dr. Stanisław Głąbiński: „Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi“.

Sekcya III. dla sprawy rozwoju wewnętrznego. 1. Jan Szafrański: Stan i potrzeby oświaty ludu wiejskiego. 2. Dr. Tadeusz Rutowski: „Organizacya szkół dla mniejszości narodowych“. 3. Roman Dmowski: „Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa“. 4. Dr. Kazimierz Wróblewski i dr. Kazimierz Jarecki: „O nauce języka polskiego w szkole średniej“. 5. Prof. dr. Eugeniusz Romer: „Geografia ziem polskich w szkole średniej“. 6. Aniela Aleksandrowiczówna: „O wychowaniu narodowem“. 7. Dr. T. Rutowski: „O uprzemysłowieniu kraju“. 8. Dr. St. Rowiński: „Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej“. 9. Tad. Romanowicz: „Reforma Rady szkolnej krajowej“.

Regulamin wiecu narodowego.

I. Uczestnictwo w wiecu. 1. Warunkiem uczestnictwa w wiecu jest wyraźne oświadczenie, iż pragnący wziąć w nim udział uznaje możność i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej, bez względu na różnice stronnictw.

2. Na wiec będą zaproszone, bez różnicy stronnictw, osoby znane z patryotyzmu i gorliwości w pracy narodowej. Wydział wykonawczy zaprosi też osoby, które się zgłoszą z gotowością uczestnictwa w wiecu, jeżeli odpowiadają warunkom uczestnictwa. Regulamin szczegółowy Wydziału wykonawczego określi ściśle sposób przyjmowania zgłaszających się do uczestnictwa.

3. Każdy zaproszony otrzyma wraz z zaproszeniem formularz oświadczenia, odpowiadający zasadniczemu warunkowi uczestnictwa (ustęp 1), a gdy oświadczenie to podpisem własnoręcznym zaopatrzone, komitetowi wiecowemu zwróci, otrzyma kartę uczestnictwa, upoważniającą do wstępu na wiec.

4. Wstęp na wiec mają tylko uczestnicy, którzy się wylegitymują kartą uczestnictwa, tudzież sprawozdawcy dzienników, zaopatrzeni w kartę wstępu.

5. Każdy uczestnik wiecu składa na wydatki z wiecem połączone i na koszta publikacyi wiecu przynajmniej 5 koron. Uczestnicy wiecu otrzymają publikacye wiecowe bezpłatnie. Komitetowi służy prawo wyjątkowo uwolnić całkowicie, lub częściowo od opłaty.

6. Postanowienia co do uczestnictwa w wiecu odnoszą się także i do niewiast.

Wnioski dodatkowe do regulaminu wiecu.

1. Zaproszenia na wiec wraz z formularzem oświadczenia należy rozesłać:

a) wszystkim polskim posłom na Sejmy: galicyjski, śląski i bukowiński i polskim posłom do Rady państwa;

b) wszystkim polskim prezesom i wiceprezesom rad powiatowych, burmistrzom i wiceburmistrzom miast i miasteczek;

c) wszystkim polskim biskupom i sufraganom i reprezentantom duchownym innych wyznań w Galicyi;

d) prezesom i wiceprezesom wszystkich stowarzyszeń i instytucyj publicznych, mających cechę narodową polską;

e) redaktorom polskich czasopism;

f) osobom w ustępie 1 regulaminu wymienionym, chociażby nie zajmowały żadnego z powyżej poszczególnych stanowisk;

g) polskim stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom rękodzielniczym ku wzajemnemu kształceniu się i innym stowarzyszeniom, zgłaszającym zbiorowy udział w wiecu, roześle Komitet po 3 do 5 zaproszeń dla delegatów tych stowarzyszeń.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Maja 1903.

Kalendarzyk.

We środę 20 maja Bernarda. — Gr. kat. Znam. cz. kresta. — Kal. słow. Polemira.
Wschód słońca 4·22, zachód 7·33.

We czwartek 21 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Joana Boh. — Kal. słow. Przesławy.
Wschód słońca 4·21, zachód 7·33.

W piątek 22 maja Julii Panny. — Gr. kat. Isaji Prep. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·34.

— **P. Teofil Merunowicz** prosi nas o zanotowanie, że wystąpił z redakcyi *Gazety Narodowej*.

— **P. Wiceprezydent** Rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, wyjeżdża jutro na lustracyę szkół, a następnie w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Z kolei państwowych.** Adjunkt Józef Krzyżanowski mianowany naczelnikiem w Wygnance.

Przeniesieni: adjunkt Kaz. Daszyński z Bursztyna do okręgu dyrekcyi lwowskiej, oficyał Józ. Jachimowski z Wygnanki jako kasyer towarowy do Halicza, adjunkt J. Zborowski z Halicza do Kołomyi, asystent Wł. Sienkiewicz z Jezupola do Kopyczyniec i aspirant J. Kopytko z Korościatyna do Monasterzysk.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł inżyniera Wł. Skoczyńskiego z Krakowa do Tarnowa.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficyała policyi Br. Gergovicha adjunktem urzędów pomocniczych a koncypistę policyi L. Wyszyńskiego oficyałem policyi.

Kronika lwowska.

= **IV. Zlot sokoli.** Oddział lwowskich sokolic nadspodziewanie licznie będzie reprezentowany w zlocie. Na wezwanie Sokoła zgłosiło się do dnia 16 bm. 50 pań a liczba ta wzrasta z każdym dniem tak, iż jest nadzieja, że z samej tylko stolicy, nie licząc gniazd krakowskich i prowincyonalnych, stanie do ćwiczeń około 100. — Ćwiczenia przygotowawcze odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem w sali Tow. pedagogicznego. Tam się też zgłaszać należy do zapisu.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie nadesłała do Związku przychylną odpowiedź na podanie o urządzenie osobnego pociągu ze Stanisławowa i Kołomyi dla uczestników Zlotu, udzielając 40% zniżenia normalnej ceny jazdy, jeżeli zagwarantowana będzie conajmniej kwota za należytość 375 biletów III. klasy tam i napowrót. Wydział Związku wzywa tą drogą odnośne gniazda, aby co najrychlej wniosły stosowne podania do dyrekcyi kolei w Stanisławowie.

Czasopismo *Sokół*, organ Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce północnej donosi, że Związek czeski z Ameryki wysyła zastęp dwunastu członków ćwiczących na Zlot lwowski. Wyjadą oni najpierw do Pragi, a stamtąd do Lwowa.

= **Strajkujący robotnicy budowlani** odgrażali się dzisiaj od rana, że pójdą pod budujący się obecnie przy ul. Leona Sapiehy cyrk i zburzą go. Przybrali przytem tak groźną postawę, że policya musiała przedsięwziąć energiczne zarządzenia, ażeby ewentualnemu spełnieniu groźby zapobiedz. W chwili, kiedy oddajemy numer pod prasę, wzmocnione posterunki policyjne krążą po mieście, robotnicy zaś strajkujący zajęli stanowisko na placu powystawowym.

= **Usiłowane samobójstwo.** W piwnicy domu pod l. 6, przy placu Rzeźni, znaleziono dziś rano robotnika Michała Kuchara, lat około 30 liczącego, w chwili, gdy zadzierżgnąwszy sobie postronek około szyji, chciał się obwiesić. Sznurek przecięto i tym sposobem uratowano Kuchara od śmierci. Sprowadzony na policyę zeznał niedoszły samobójca, że nędza skłoniła go do targnięcia się na życie.

Kronika krajowa.

VIII. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczęd. i pożyczek odbędzie się w Krakowie od 15 do 27 czerwca. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 30. Do prośby o przyjęcie należy dołączyć: Metrykę chrztu, próbę pisma kandydata wraz z oświadczeniem, iż w razie przyjęcia, obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nieostemplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie do dnia 27 maja. bież. r.

Z Rohatyńskiego donoszą nam, że dobrze zagospodarowany folwark w Danilczu, własność p. Józefa Axentowicza przechodzi w połowie na własność ruskich chłopów. Zważywszy, że w Danilczu mieszka 20 patryotycznych rodzin polskich i jest piękny kościół i czytelnia polska i że parcelacya ta przyniosłaby niepowetowaną stratę narodową — żywiliśmy słuszny żal, ale Bogu dzięki przedwczesny. Właściciel p. Józef Axentowicz, obywatel wielkich cnót i patryota, nie przeczuwając nic złego, wszedł w umowę o sprzedaż swych dóbr z p. Juliuszem Walischem. Tenże p. Walisch zanim umowa do skutku doszła już zaczął sprzedawać grunta chłopom ruskim. Dowiedziawszy się o tem p. Axentowicz nie skończył interesu, gdyż jak się pokazało jeszcze w dodatku ten pan nie ma monety a w rachunek bierze parcelacyę i pożyczkę gal. Tow. kred. ziemskiego na całe dobra, z których połowę wpierw sparcelował.

Przygotowania do manewrów. Z Oświęcimia piszą: Dnia 15 bm. przybyła osobnym pociągiem dworskim komisya wojskowa z Wiednia celem poczynienia przedwstępnych dochodzeń i pomiarów przestrzeni, na której mają się odbyć w roku przyszłym wielkie manewry cesarskie pod Oświęcimem. Pole manewrów ma sięgać od Oświęcima na południe przez Kenty aż po Białę. Kierownictwo manewrów będzie mieć siedzibę w Oświęcimie. Skład komisyi tworzą jako przewodniczący: zbrojmistrz Fryderyk Beck, tudzież marszałkowie polni Ferdynand Weiss, hr. Feliks Rosenberg, Rudolf Brudermann, Maurycy Perl, Emanuel Rehberger, kilkunastu gener.-majorów, a w ich liczbie Wojciech Lonyay, de Nagy-Lonya, Vasaros-Namery i wielu innych dygnitarzy wojskowych, razem około 70 osób. Dla pomocy komisyi przybył oddział kawaleryi z Kent, tudzież część kuchni dworskiej, której personal składa się z 60 ludzi. Przybywających powitał na dworcu imieniem miasta burmistrz Karol Smieszek, władze rządowe reprezentował starosta bialski, radca namiestnictwa Kurykowski. Komisyę rozlokowano w domach prywatnych. Pozostaje ona tutaj do środy 21 bm., poczem udaje się w dalszą drogę do Kent, a następnie do Białej, gdzie 26 bm. ukończy swoje czynności.

W tych stronach nie odbywały się jeszcze nigdy manewry cesarskie, może przez pamięć na r. 1866, kiedy to pamiętna wojna austryacko-pruska zakończona fatalnym pogromem Austryi pod Sadową, rozpoczęła się świetną wiktoryą oręża austryackiego na polach oświecimskich dnia 27 czerwca 1866. W dniu tym przekroczyli Prusacy granicę austryacką pod Oświęcimem o godz. 6½ rano i tutaj się podzielili na dwa oddziały. Jeden z nich zaatakował kawaleryę austryacką pod Rajskiem, drugi zaś miał zadanie przerwać komunikacyę kolejową pomiędzy Krakowem a Wiedniem i obległ dworzec oświecimski. Ułani austryaccy pod Rajskiem wytrzymali dzielnie napór Prusaków, a wspierani przez artyleryę, która z wałów oświecimskich prażyła nieprzyjaciela, zmusili go do odwrotu. Jeszcze gorzej powiodło się drugiemu oddziałowi Prusaków, oblegającemu dworzec kolei północnej w Oświęcimie. O stanowisko to trwała walka przeszło cztero-godzinna, zakończona stanowczym pogromem pięć kroć silniejszego nieprzyjaciela, którego zmuszono cofnąć się ku granicy pruskiej. Na polach oświecimskich zostawili Prusacy kilkudziesięciu poległych, po których przybył tego samego dnia parlamentarz pruski. Ze strony austryackiej padło czterech oficerów i kilkunastu żołnierzy. Na cichym cmentarzu oświecimskim widnieją dwie olbrzymie kolumny poświęcone pamięci poległych w dniu 27 czerwca 1866 żołnierzy. Pod jedną kolumną spoczywają zwłoki żołnierzy austryackich, pod drugą pruskich, obok w osobnych grobach złożono zwłoki poległych oficerów. O bitwie tej Prusacy nie lubią wspominać.

Kronika powszechna.

§ **Polski dom misyjny w Brazylii.** Z Krakowa wyjechali dziś do Brazylii polscy ks. Misyonarze z Kleparza: Ks. Bayer Bolesław, ks. Dylla Hugo i ks. Chylaszek Franciszek, oraz jeden braciszek. — Młodzi i gorliwi kapłani zakładają dom misyjny w stanie Parana w Brazylii.

§ **Wycieczka lwowska w Wiedniu.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj w południe przybył tu osobny pociąg, który przywiózł około 400 uczestników wycieczki, w celu zwiedzenia miasta Wiednia. Wycieczkowcy zabawią w Wiedniu do środy wieczorem. Komitet, utworzony przez członków tutejszych polskich stowarzyszeń, przyjmował przybyłych Lwowian na dworcu kolei Północnej. Delegaci komitetu oprowadzają gości lwowskich po mieście. Wczoraj odbyła się wycieczka na Kahlenberg, dziś zaś podejmowani będą goście polscy w hotelu „Bayrischer Hof“.

§ **Niedziela w Portugalii.** Rząd portugalski zaprowadził zupełny spoczynek niedzielny dla wszystkich gałęzi przemysłu z wyjątkiem restauracyi i teatrów. Rozporządzenie to znalazło u publiczności bardzo dobre przyjęcie.

§ **Nowy metal.** Jeden z niemieckich chemików w Berlinie odkrył nowy metal, który nazwał meteorytem. Ma on tę samą lekkość, co aluminium, daje się łatwo ciągnąć mimo znacznej trwałości, tak, że można z niego wyrabiać nici.

§ **Karciarstwo w Rosyi.** W roku ubiegłym w całem państwie rosyjskiem zużyto około 8 milionów talij kart do gry.

§ **Wystawa w Osaki w Japonii,** trwająca od kwietnia, ściąga ogromną ilość zwiedzających. Jest to piąta z rzędu wystawa wszechjapońska, z małą domieszką produkcyi obcej. O rozmiarach jej świadczy fakt, że zajmuje ona przestrzeń 600.000 stóp kwadr. Liczba wystawionych przedmiotów dosięga 320.000, a cała wystawa podzielona jest na 10 oddziałów i 59 sekcyj. Wystawców w dziale rolnictwa jest 71.522 osób; w dziale fabrycznym 49.899, w dziale wodnym 19.113 i leśnym 5.570 osób.

Kartogramy wskazują, że japońska flota handlowa w ciągu ostatnich lat siedmiu zwiększyła swą czynność prawie w czwórnasób. Wystawa obecna jest przygotowawczą, gdyż Japonia zamierza wkrótce urządzić wielką wystawę wszechświatową.

§ **Gwałty madiarskie.** Magistrat budapeszteński rozporządził, że na cmentarzach wolno na grobowcach umieszczać tylko napisy madiarskie. A to w mieście, którego zaledwo połowa mieszkańców mówi po madiarsku! Rozporządzenie to jest widocznie wymierzone przeciw Niemcom. Rzecz ciekawa, czy także żydom budapeszteńskim nie będzie wolno nadal używać napisów hebrajskich. Zapewne będzie wolno, bo żyd każe, a madiar słuchać musi.

§ **Port Wismar.** Ze Sztokholmu donoszą, że izba niższa przyjęła bez dyskusyi przedłożenie, upoważniające rząd do zrezygnowania z portu Wismar w Meklemburgii, zastawionego przez Szwecyę przed stu laty. Po ogłoszeniu uchwały, oświadczył wiceprezydent izby: „Uchwała, którą prawdopodobnie zatwierdzi izba wyższa, rozwiązuje ostatecznie węzły, które nas łączyły z Wismarem. Nie może chyba dziwić nikogo, że ogarnia nas uczucie tęskne, gdy myślimy o zerwaniu z tem miastem, które tak wiernie i dzielnie stało zawsze przy Szwecyi. Przesyłam pozdrowienia staremu grodowi, który odkąd należeć będzie całkowicie do Niemiec, życzymy mu pomyślności i rozwoju“. Deklaracya wywołała wielkie wrażenie w izbie.

Komisya lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, pośrednicząca w wyszukiwaniu posad nauczycieli prywatnych i korepetytorów w miejscu i na prowincyi, jakoteż zajęć biurowych dla biednych akademików, doznała w ostatnich miesiącach wielkiego poparcia ze strony interesowanej P. T. Publiczności przez zgłoszenie znacznej ilości lekcyj i innych odpowiednich zajęć, co świadczy o przychylności i zaufaniu ku nam. Przypominając się szerszemu ogółowi i prosząc o poparcie nadal naszej humanitarnej instytucyi, spodziewamy się, że komisya nasza będzie mogła spełnić swe zadanie, zapewniając byt materyalny najbardziej potrzebującej młodzieży. Godziny urzędowe komisyi: Uniwersytet sala VIII. od godziny 12—1 codziennie i lokal Tow. „Bratniej Pomocy“ od 12—3. Zgłoszenia ustne lub listowne.

*

Domyślny.

— Wie pan, jak w nocy długo piję, to następnego dnia jestem zupełnie zbity.

— Tak! Czy pan żonaty?

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarz. oszczędności kobiet, zapowiedziane na dzień 19 bm. odbyć się w terminie tym nie może.

Zmarli.

W poznańskim klasztorze SS. Miłosierdzia zmarła siostra hr. Teresa Ostrowska, córka generała wojewody Antoniego hr. Ostrowskiego i Antoniny z hrabiów Michałowskich, wnuczka wojewody Tomasza hr. Ostrowskiego, prezesa senatu, w którego ręce car Aleksander I złożył konstytucyę dla królestwa polskiego. Zmarła urodzona była w Warszawie r. 1831.

Stan powietrza. (Sprawozd nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 18 maja 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +18·4, Tarnopol +·—, Lw w +12·7, Skole +·—, Przemyśl —·—, Tarnów +10·6, Nowy Zagórz +6·8, Kraków +·—, Praga +8·9, Wiedeń +8·1, Semmering +·—, Budapeszt +12·2, Ischl +6·4, Riva +18·9, Tryest +14·6, Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prezydent Friedlein otrzymał zaproszenie miasta Krakowa do wzięcia udziału w obchodzie dwóchsetnej rocznicy założenia Petersburga. Zaproszenie ułożone jest w języku francuskim a podpisane przez Lelianowa z dodatkiem „mer“. Prezydent przedłoży zaproszenie radzie miasta celem powzięcia decyzyi co do wzięcia udziału w obchodzie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Akademia Umiejętności w Krakowie** ogłasza konkurs im. ks. Adama Jakubowskiego na temat: „Mikołaj Rey. Historya jego życia i działalności literackiej“. Nagroda 1400 koron. Termin konkursu 31 grudnia 1904.

Akademia Umiejętności przedłuża konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza pt. „Monografia z dziejów cywilizacyi polskiej w epoce odrodzenia.“ Termin konkursu 31 grudnia 1908. Nagroda 6000 franków, względnie dwie po 4000 i 2000 fr. lub kilka po 2000 i 1000 fr.

* **Nowe książki.** „Pan Bóg winy karze, pokuta je maże“. Kilka chwil z wieku XVI w czterech księgach, wierszem napisał Tomasz Rudnicki. Kraków. Nakładem autora. Skład główny u Poturalskiego w Podgórzu. 1903. Tomów dwa. Str. 367 i 315.

* **Lwowscy artyści malarze** chcąc mieć stałe miejsce dla siebie i wogóle dla dzieł polskiej sztuki, wynajęli od 1 lipca lokal po ustępującem Tow. przyj. szt. p. przy pl. św. Ducha i urządzają w lecie a zwłaszcza w jesieni i zimie szereg wystaw, dla których już pozyskali grono najwybitniejszych artystów z Krakowa i Warszawy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Mieszczanie“ M. Gorkiego.
We czwartek popołudniu „Panna służąca“ komedya Hennequina.
Wieczorem „Druciarz“, operetka Lehar'a.
W piątek „Romantyczni“ Rostanda.
Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Rigoletto“ Verdiego.
We czwartek „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.
W piątek „Traviata“ Verdiego.
W sobotę „Kolej lokalna“ Thoma.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 19 maja. Na dzisiejsem posiedzeniu Izby posłów posłowie Wilk i tow. uczynili nagłący wniosek w sprawie udzielenia zapomóg pogorzelcom Zalesia (pow. cieszanowski) i wsi Rzeczyczany (powiat grodecki).

Pp Biankini i tow. przedłożyli nagły wniosek, w którym wskazują na zajścia w Chorwacyi, wywołane samowolą bana chorwackiego. Zajścia te poruszyły także uczucia Słoweńców, tem bardziej, że rząd domaga się wysłania pomocy wojskowej z Lublany przeciw Chorwatom.

Po załatwieniu kilku formalności udzielił prezydent głosu Biankiniemu dla uzasadnienia nagłości wspomnianego wyżej wniosku.

Wnioskodawca przemawia najpierw po chorwacku, następnie w języku niemieckim i obszernie omawia ostatnie zajścia w Chorwacyi, ogłoszenie sądów doraźnych, oraz zawieszenie czynności sądów w niektórych okręgach.

Biankini przytaczał, że liczba rannych podczas ostatnich wypadków w Chorwacyi wynosi przeszło 1000 a zabitych 19, mimo, że Chorwaci nie prowokowali.

Prezes gabinetu Koerber w stanowczy sposób odpiera zarzuty przeciw zagranicznym urzędnikom (t. j. węgierskim), którzy nie mogą się bronić. Co się tyczy władz austryackich stanowczo występuje minister przeciw twierdzeniom Biankiniego, jako niesłusznym.

Poseł Dyk oświadczył, że Młodoczesi z całą sympatyą interesują się walką o prawa Chorwatów i głosować będą za wnioskiem.

P. Žitnik zapewnił Chorwatów o sympatyi Słoweńców i wyraził nadzieję, że mądrość i dobroć monarchy uspokoi wnet wierny lud chorwacki.

P. Ferri omawia stosunki w Chorwacyi i protestuje żywo przeciw zmadyaryzowaniu Chorwatów.

Dyskusyę zamknięto.

Przemawiał Choc po czesku; gener. mowca *pro* Viskovic i wnioskodawca Biankini.

Przystąpiono do głosowania. Nagłość pierwszej części wniosku odrzucono 101 głosami przeciw 81. Koło polskie głosując przeciw, nie powstało z miejsc. W głosowaniu nad nagłością drugiej części Polacy powstali, głosując za. Wicepr. Kaiser tymczasem, nie zauważywszy tego, ogłasza, że i drugą część odrzucono, podczas, gdy w istocie było przeciwnie. Wskutek tego powstała ogromna wrzawa na ławach słoweńskich i czeskich, posłowie bili o pulpity, wołając do wiceprezydenta „Abzug“.

Wśród wrzawy zabrał głos wicepr. Kaiser zaznaczając, że wskutek pomyłki mylnie ogłosił wynik głosowania. Wicepr. kazał stwierdzić ilość głosów:

Nagłość drugiej części wniosku uchwalono.

Z kolei przyjęto meritum wniosku i przystąpiono do dyskusyi generalnej nad sprawą spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Izba, Koło i Koerber.

Wiedeń 19 maja. (Telegram prywatny.) Znowu jeden z projektów ratowania parlamentu nie udał się; projektowano, aby krótkie tylko posiedzenia Izba odbywała, trwające do godziny 1 z południa. Już dziś tak być miało, lecz próba nie powiodła się, — dzisiejsze posiedzenie trwało nietylko dłużej, ale na domiar złego przyszło do wielkiej awantury przeciw rządowi podczas głosowania nad drugą częścią wniosku Biankiniego, w sprawie rewizyj domowych, konfiskat i aresztowań w Lublanie. Mimo, że dwie trzecie Izby oświadczyło się za nagłością, wiceprezydent Kaiser enuncyował, że nie ma dostatecznej większości za nagłością.

Powstała wrzawa. Fressl już trzymał kałamarz w ręku i gdyby Kaiser nie dał się wreszcie przekonać, możeby był miał sposobność poznać się bliżej z kałamarzem posła Fressla.

Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła kilka posiedzeń; na jednem naradzano się co do głosowania Koła polskiego nad wnioskiem Biankiniego.

Zwróciło powszechną uwagę, że Koło polskie w głosowaniu tem zajęło stanowisko właściwie przeciw rządowi. Tłumaczono to odpowiedzią Koerbera, daną prezesowi Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej, której to odpowiedzi prezes Koła nie miał nawet odwagi Kołu zakomunikować.

W tej chwili obraduje komisya w kwestyi kolei północnej. Jaworski zdaje sprawę z odpowiedzi Koerbera a komisya ma rozstrzygnąć o dalszej taktyce i zachowaniu się Koła polskiego.

Na jutro zwołano konferencye rozmaitych grup polskich w tej sprawie; zbierze się także grupa autonomistów.

Sytuacya.

Wiedeń 19 maja. Klub młodoczeski — jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych — uzyskał znaczną koncesyę od rządu. *Wiener Ztg.* ogłosi bowiem mianowanie Czecha, Alojzego Staniego szefem sekcyi w ministerstwie kolei, w miejsce przechodzącego na emeryturę p. Pichlera.

Komisye.

Wiedeń 19 maja. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła dziś wydanie Schoenerera w sprawie procesu jego z redaktorem Verganim.

Wiedeń 19 maja. W komisyi socyalno-politycznej przyjęto §§. 16—17 projektu o zaopatrzeniu pensyjnem urzędników prywatnych, bez zmiany. § 18, przyznający prawnie legitymowanym dzieciom pretensye do dodatku na wychowanie rozszerzono także na dzieci nieprawego pochodzenia po matce. §§. 19—21 uchwalono bez zmiany.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu po odrzuceniu wniosku Nessiego, domagającego się uznania pierwszeństwa dla projektu regulacyi płac urzędników państwowych, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wyborem deputacyi kwotowej. Całe posiedzenie wypełniła obstrukcyjna mowa p. Gabanyiego.

Budapeszt 19 maja (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego członkowie stronnictwa Ugrona poruszyć chcieli aferę Apponyiego na balu dworskim, jednakże Apponyi przeszkodził temu.

Na jutro zapowiedziała partya Ugrona interpelacyę co do konferencyj cesarza z różnemi osobistościami w ostatnich dniach i co do treści tych konferencyj.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń 19 maja. Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Budapesztu, że audyencya hr. Apponyiego u cesarza nie załagodziła wcale przesilenia, ale przeciwnie, znowu mówią o dymisyi Szella.

Budapeszt 19. maja. (Telegram prywat.). W niektórych Kołach parlamentarnych mówią o przesileniu gabinetowem a jako następcę Szella wymieniają Kallaya, którego podobno Szell uważa za kandydata na swego następcę.

Zaburzenia chorwackie.

Wiedeń 19 maja. Do *Zeit* donoszą z Zagrzebia, że deputacya najpoważniejszych Chorwatów udać się ma na audyencyę do cesarza, aby przedstawić prawdziwy stan położenia w Chorwacyi. Gdyby deputacyi tej nie dopuszczono do audyencyi, interweniowani w tej sprawie będą posłowie południowo-słoweńscy.

Rjeka 19 maja. Z miejscowości Draga i Portore donoszą o demonstracyach przeciw węgierskim herbom, umieszczonym na publicznych gmachach. Demonstranci wznosili okrzyki „pereat!“ przeciw banowi i zniszczyli w wielu miejscach połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Między stacyami Plase i Meja zabarykadowali tor kamieniami tak, że pociąg towarowy musiał w drodze stanąć, a gdy zaczęto obrzucać go kamieniami, musiał cofnąć się do Plase. Zarekwirowana żandarmerya i wojsko rozprószyło demonstrantów, którzy nie stawiali oporu. Komunikacyę telegraficzną i telefoniczną naprawiono. Tor oczyszczono.

Osiek 19 maja. Aresztowano tu pod zarzutem podburzania przeciw narodowości węgierskiej ks. Tomlenowicza.

Zagrzeb 19 maja. Aresztowanie Kovacza, redaktora socyalistycznego pisma *Slobodna Riec*, wychodzącego w Budapeszcie i kilku jego przyjaciół politycznych nastąpiło w piątek w lokalu tutejszego stowarzyszenia socyalistycznego. Kilku aresztowanych wypuszczono zaraz na wolność.

W Buccari i Czepulicz zawieszono czynności sądów obwodowych, za nadużycie władzy urzędowej.

W Goryce aresztowano dwie osoby za wykroczenia.

Wczoraj wieczorem wybuchły nieznaczne rozruchy w Susak i kilku innych miejscowościach.

Zagrzeb 19 maja. Położenie w całej Chorwacyi jest nadzwyczaj groźne. W więzieniach znajduje się 56 redaktorów, literatów, dziennikarzy i przedstawicieli najwyższej inteligencyi chorwackiej. Stosunki są obecnie tego rodzaju, że niektóre redakcye pism opozycyjnych ogołocono zupełnie z redaktorów i współpracowników tak, że np. dziennik *Obsor* redagowany jest obecnie przez p. Juricz-Zagórską, żonę redaktora, który przebywa w więzieniu. Wogóle kobiety chorwackie biorą bardzo czynny udział w ruchu narodowym i demonstracyach. Br. Orzenkowiczowa, żona jednego z najwyższych urzędników, jest kierowniczką tych, którzy urządzają demonstracye. Na dziś właśnie przypada uroczystość Jelacica i dlatego panuje powszechna obawa, że w Zagrzebiu przyjdzie do większych rozruchów. Z kilku miejscowości donoszą, iż demonstranci niszczą nawet druty telegraficzne i telefoniczne.

Walka antikościelna we Francyi.

Marsylia 19 maja. Tutejszy sąd skazał sześciu Kapucynów, którzy nie chcieli zastosować się do dekretu, rozwiązującego kongregacye, na grzywnę. Gdy Kapucyni opuszczali gmach sądowy, wznoszono okrzyki: „Niech żyją zakonnicy!“, „Niech żyje wolność!“ Kilka osób aresztowano, wypuszczono je wszakże wkrótce na wolność. Około 300 manifestantów udało się przed prefekturę i złożyło tam adres do rządu z protestem przeciw naruszaniu swobód katolików i oświadczeniem, że zdecydowani są wszelkimi środkami bronić tej wolności.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia 19 maja. Nowy gabinet już otworzony. Prezydyum i sprawy zagraniczne generał Petrow, sprawy wewnętrzne Petkow, ministeryum wojny pułkownik Sawow.

Kortezy hiszpańskie.

Madryt 19 maja. Król otworzył wczoraj sesyę Izby deputowanych mową tronową, w której wyraził nadzieję, że parlament będzie go na początku jego rządów wspierał, aby na nowo podnieść sławę narodu, wzmocnić kredyt i rozwinąć bogactwo kraju. Przedstawił węzły miłości i czci, wiążące go z Ojcem św. i wyraził nadzieję, że obrady nad reformą konkordatu doprowadzą do zadowalniającego rezultatu. Hiszpania — podnosi mowa tronowa — pozostaje z wszystkiemi mocarstwami w serdecznych stosunkach. Wypadki w Marokko są dowodem, że Hiszpania życzy sobie utrzymania i nadal obecnych stosunków w Marokko i pragnie żyć w zgodzie z mocarstwami.

Macedonia.

Stambul 19 maja. Według urzędowych sprawozdań, z ofiar ostatnich zajść w Monastyrze, jeszcze 13 ciężko rannych chrześcijan znajduje się w szpitalu, a 11 lekko rannych w więzieniu. Są to w większej części Grecy. Mimo, że rozruchy nie powtórzyły się, handel i ruch w całym wilajecie ustał. Z tureckiej strony zaprzeczają, jakoby koło Debabat dnia 13 bm. nastąpił był atak opozycyjnych Albańczyków na wojsko tureckie. Albańczycy ostrzeliwali tylko z daleka obóz, poczem wojsko tureckie zadało im klęskę. 120 zginęło i odniosło rany. Wojsko tureckie zniszczyło 7 wsi, zamieszkałych przez opornych Albańczyków. Wskutek akcyi przeciw tym Albańczykom ustał handel i ruch w sandżakach Prizrend, Ipek i Prisztina. Wiadomość, jakoby bułgarski biskup Strumicy, Gerasinow, został aresztowany, jest nieprawdziwa. Władze wezwały go tylko do opuszczenia Strumicy, ponieważ nie będą go więcej uznawały. Gerasinow oświadczył, że bez rozkazu przełożonej władzy kościelnej nie opuści siedziby. Odtąd znajduje się pod ścisłym nadzorem, zupełnie odosobniony. Porta nie zamierza go przemocą usunąć. Także eksarcha bułgarski znajduje się pod nadzorem.

Frankfurt 19 maja. Z Sofii donoszą do *Frankf. Ztg.*, że pałac ks. Ferdynanda otacza obecnie podczas nocy kordon wojska. Obawiają się zamachu Macedończyków na księcia.

Salonika 19 maja. Sąd doraźny skazał pod przewodnictwem Edypa paszy, Jerzego Minora recte Pawła Peczkowa na śmierć, jako sprawcę zamachu dynamitowego na okręt francuski „Gwadalquivir".

Salonika 19 maja. Uwięziony tu wczoraj Bułgar Marko Stojan Vano w miejscowości Ochryda był wynajemcą sklepu, z którego prowadził podziemny krużganek do miny dynamitowej. Znaleziono przy nim różne dokumenty. Ma on być jednym z przywódców dynamitardów, z zawodu jest inżynierem, liczy lat 25. Przesłuchiwał go kajmakan turecki. Vano przyznał się do popełnionych czynów. Uwięziono także jego gospodarza, Bułgara Kryskę.

Rzym 19 maja. Była cesarzowa Eugenia przybyła do Rzymu i zamieszkała u hrabstwa Primoli. Cesarzowa będzie na posłuchaniu u Ojca św.

Kraków 19 maja. (Tel. prw.) Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły, po odbyciu podróży do Zawichostu na parowych statkach „Narew" i „Kraków", powróciła już do Krakowa i rozpoczęła obrady nad dalszemi robotami regulacyjnemi. Obrady komisyi potrwają kilka dni.

Rozmaitości.

Ω **Wieża Eiffel** zamienić się może w obserwatoryum astronomiczne, co byłoby usprawiedliwieniem tej niesmacznej budowli, charakterystycznego zabytku XIX wieku. Podczas ostatniego zaćmienia księżyca, astronomowie czynili ze szczytu wieży obserwacye, które udały się bardzo szczęśliwie, a nadto były przyczynkiem do badań atmosferycznych. Stwierdzono, że na wysokości 300 metrów, pomimo wyziewów i oparów olbrzymiej stolicy, powietrze jest zupełnie czyste.

Ω **Koszta strzałów armatnich**. oblicza w *Revue hebdomadaire* jeden z wyższych oficerów arteleryi francuskiej. Stwierdza on, że koszta te wahają się między sumą 10 a 1600 franków na jeden strzał, zależnie od kalibru. Od strzałów armaty psują się mniej lub więcej i stopniowo stają się niezdatnemi do użycia, tak że ostatecznie trzeba je zastąpić innemi. Jeśli przypuścimy, że po 1000 wystrzałach armata jest już nie do użycia, to do kosztu każdego wystrzału należy dodać 1 tysiączną część wartości samej armaty. Działa wielkiego kalibru psują się daleko prędzej niż armaty małokalibrowe, nie narażone na działanie tak wysokiej temperatury i tak wielkiego ciśnienia gazów, tworzących się przy wybuchu potężnych naboi. Dlatego też zużycie się armaty małego kalibru, przy każdym strzale wyraża się w kwocie 1 franka, gdy zużycie się wielkiej armaty oceniamy na 1000 franków.

Dodawszy te pozycye do kosztów samego strzału, widzimy, że ogólny koszt strzałów armatnich waha się pomiędzy 10 i 2600 franków. Jeśli działo małego kalibru, strzelające 20 razy na minutę, daje ognia w ciągu godziny, to jego niszcząca praca kosztuje państwo 12000 franków. Armata największego używanego obecnie kalibru (35·5 centymetra) może dać w ciągu godziny nie więcej nad 60 wystrzałów, koszt których wyrazi się poważną cyfrą 156.000 franków. Ciągnąc dalej te obliczenia łatwo dojdziemy do wniosku, że pancernik, ówiczący się w strzelaniu w ciągu jednej godziny, puszcza z dymem 800.000 franków. Całogodzinna bitwa na morzu, w której z obu stron bierze udział po 15 pancerników, będzie kosztowała 24 miliony franków, nie licząc w tem zatopionych i wysadzonych w powietrze pancerników, z których każdy też kosztuje 24,000.000 franków.

Ω **Rozmaite krytyki**. Zawód dramatycznego autora nie jest nigdzie tak wdzięcznym, jak w Chinach, a to ze względu na grzeczność krytyków Oto próbka oceny sztuki, skreślona piórem „znakomitego" recenzenta teatralnego Ban ru czu. „O wy, bogowie domów, bogowie dróg publicznych, bogowie rzek, bogowie morza! Padam przed wami na kolana i korzę się. Serce moje przepełnione wzruszeniem. Dziękuję wam, żeście mi pozwolili dożyć takiej chwili. Wracam właśnie z przedstawienia dramatu w dwudziestu aktach wielkiego poety Kwingsu-Kwangsu. Przez trzy dni grano to arcydzieło pod tytułem „Yeh-hona-la" czyli „Kwiat niebios". Żałuję, że zamiast dwudziestu, nie liczy on stu aktów. O Kwingsu-Kwangsu, nieprzebrane źródło mądrości, kaktusie, wyrastający w gaju wiedzy, boski mistrzu, jakże cię mam sławić? Mógłbym to uczynić wtedy tylko, gdybym posiadał twoją potężną duszę. Jak jeleń w ożywczej sadzawce, tak ja zanurzyłem się z rozkoszą w twe rymy; jak róża pije krople rosy, tak ja piłem twoje myśli. Jak milioner nizą perły i brylanty, tak ty nanizałeś słowa mile brzmiące. Zanim w „Słońcu jarzącem" — nędznej gazecie, niegodnej wymieniać twego imienia — streszczę twój utwór, wpierw chcę zanurzyć się po razy trzydzieści w nurtach rzeki i przez pół roku żyć w odosobnieniu, zdala od ludzi, aby rozpamiętywać twoją mądrość".

Jako przeciwstawienie, oto krytyka, wyjęta z australijskiego pisma *The Strangler*. Recenzent, wiele mniej uprzejmy od Ban-rucza, pisze: „Czyż mam wymienić nazwisko tego marnego pismaka, który mi ukradł 180 minut cennego czasu i oderwał mnie od boku słodkiej Mary. Nie wymienię go. Byłaby to reklama dla tego osła (sic). Czy mam wymienić tytuł sztuki, którą ten dudek sklecił? Nie wymienię jej, szkoda farby drukarskiej. Czy mam wymienić teatr, którego niesumienny dyrektor stał się poplecznikiem duchowej prostytucyi? Nie, nie wymienię go. Panie X, chcesz być twórcą i chcesz, abym ja, ja — ciebie sądził. Niedoczekanie twoje".

A oto próbka recenzyi amerykańskiej. W *Gońcu Nebraski* czytamy: „Przed czterema dniami jakaś trupa włóczęgów wystawiła sztukę skończonego idyoty (sic!) Jonathana Swift Snappera. Dotychczas bolą mnie szczęki od ziewania. Dam sto buszli kukurydzy i sto buszli kartofli temu z pośród czytelników, który mi dowiedzie, że nie chrapałem od połowy pierwszego aktu do końca piątego. Czy mr. Jonathan Swift Snapper nie trudnił się dawniej kradzieżą koni? Czy jego ojciec i dziadek nie pomarli w więzieniu? Czy on sam przed dwoma laty nie był wplątany w sprawę o morderstwo?"

Ω **Szkoły w Chinach**. W szkołach ludowych w Chinach uczą się tylko chłopcy, zwykle przez 2 lata, pomiędzy 6 a 11 rokiem; rok szkolny trwa 9 miesięcy. Uczniowie przychodzą do szkoły o świcie, przynosząc własne stoliczki; w południe następuje dwugodzinna przerwa na obiad, poczem dzieci znów uczą się do zmroku. Nauczyciel pobiera 160 koron rocznej pensyi i 150 kor. w naturze: oliwę, kawę, ryż, tytoń. Nauka odbywa się w źle przewietrzanych i źle oświetlanych budynkach, w szopach, często w świątyniach. Uczniowie przynoszą na pierwszą lekcyę elementarz Sam-s-kin, kartkę papieru, kamień do rozrabiania tuszu, parę pędzelków i buteleczkę z wodą. Sam-s-kin, ułożone w 1050 roku przed Chrystusem, zawiera zdania, złożone z 3 wyrazów, ogółem 1.068 wyrazów. Dzieci uczą się czytać, pisać i rachować.

Dział rolniczy.

α **Suszenie kartofli na konserwy i karmę dla bydła**, przedstawił dr. Roman Wawnikiewicz, prof. Akademii rolniczej w Dublanach, na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego we środę dnia 13 bm. Sprawa to niezmiernej wagi dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, albowiem nadmiar ziemniaków przerabia się na spirytus nadkontyngentowy ze stratą. Przechowywanio kartofli w stanie surowym powoduje zawsze stratę, gdyż ziemniaki mające 75 procent wody a tylko 25 prc suchej substancyi, psują się łatwo. Przewożąc je niepotrzebnie, przewozimy tę wodę i dlatego nie opłaca się transportowanie ziemniaków na większe odległości. Galicya wschodnia produkuje 22 milionów hektolitrów ziemniaków, a minimalna strata wynosi 10 prc, to znaczy szkody jest zawsze conajmniej 2·2 miliony hektolitrów. Tego można uniknąć, przerabiając surowe ziemniaki na suszone. W Niemczech pracują nad metodami suszenia taniemi i łatwemi od roku 1889 a na wystawie spirytusowej w Berlinie w br. przedstawione suszarnie, które uzyskały nagrody po 30.000 marek, przeszły oczekiwanie jurorów. Były to suszarnie Knauera, Wenuleta z Darmstadtu i Mayera-Bittnera z Irdingen nad Renem.

Założenie suszarni na przeróbkę wielką 600 do 1000 cetn metr, dziennie, systemu Knauera, kosztuje 60.000 marek, na 100 do 120 centn, metrycznych syst mu Wenuleta lub Mayera-Bittnera 27 do 30.000 marek wraz z budynkiem, motorem itp. Można je zakładać przy gorzelniach, a wówczas będą jeszcze tańsze. Firma Knauera suszy kartofle za opłatą 20 feników od 1 centn. metr. suszonych kartofli i rentuje to się doskonale. Z 4 i pół wagonów surowych ziemniaków ma się jeden wagon suszonych.

Aparaty i urządzenia są proste, suszy się gazami ze spalenia węgla brunatnego, kamiennego, koksu, a nawet torfu i nie trzeba wysokiej temperatury. Suszone ziemniaki mają smak świeżych i całą zawartość pożywną, a można je przechowywać lata całe. — Jestto sprawa dla nas bardzo ważna, gdyż obecnie nieraz wielkie zapasy ziemniaków przepadają, gdy tymczasem suszone mogłyby być spożyte w czasach złego urodzaju lub transportowane do okolic potrzebujących ziemniaków. — Prelegent przedstawił konserwy kartoflane jako jarzyny, dalej na zupy, mączkę itp., w smaku niczem nie różniące się od świeżych, następnie omawiał suszenie jarzyn, ziół itp., do czego nadają się także te suszarnie.

Gdy np. w Czechach suszą borówki, jagody, zioła lekarskie, grzyby itd. i osiągają tam znaczne dochody, to u nas to wszystko przepada marnie. W dalszym ciągu poruszył prelegent sprawę zastosowania spirytusu denaturowanego w gospodarstwie domowem, demonstrując praktyczne i tanie szybkowarki i kuchenki, — nie ma tu obawy konkurencyi z naftą, a jest ogromna wygoda i taniość. W dyskusyi podniesiono ponownie sprawę zniesienia akcyzy miejskiej od spirytusu denaturowanego. Suszarnia ziemniaków jest zamierzona na Podolu, a jako wzór będzie wykonana druga w Dublanach. Podnosząc ważność tych spraw, zabierali głos prof. Pawlewski, Syroczyński, Fiedler, inżynier Pragłowski, prof. Dobrzyński i inż. Libański.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 19 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·20 do 6·25, owies obroczny got. 5·90 do 6·20, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·75, lnianka 9·— do 9·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·50, bobik 5·50 do 5·75, brzeczka 6·75 do 7·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 7·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 85·—, biała 50·— do 80·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 30·— do 52·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·50 do 17·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·50

Usposobienie słabsze, jedynie co do spirytusu i rzepaku żywkowe.

Wiedeń dn. 19 maja. Cukier (spokojnie) 22·85 to —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 19 maja. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenica cisatska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·35 jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·25 do 6·30, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: bardzo słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 19 maja. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 7·70 do 7·71, na październik 7·44 do 7·45, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·48 do 6·49, owies na maj 5·94, do 5·95, na październik 5·50 do 5·51, kukurudza na maj 6·44 do 6·45, kukurudza na lipiec 6·44 do 6·45, rzepak na sierpień 12·45 do 12·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Ze zgromadzenia Banku gal.** dla handlu i przemysłu, które odbyło się onegdaj w Krakowie, zaznaczyć należy, iż na wniosek dr. Zgórskiego, postawiony imieniem nowego zarządu banku uchwalono odroczyć udzielenie absolutoryum z rachunków za r. 1902 do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Zauważyć też należy, iż pełnomocnicy dwóch największych akcyonaryuszów Banku, bo dr. Czarnik, imieniem hr. Mierowej i dr. Schätzel, imieniem Jakóba hr. Potockiego, zgadzając się z tym wnioskiem, podnosili, iż aby nie był on źle rozumiany na zewnątrz uważają za potrzebne wyraźnie stwierdzić, że wstrzymają się od udzielenia absolutoryum dawnemu zarządowi — do nowego zaś, który w krótkim czasie tak bardzo uzdrowił stosunki finansowe Banku, mają zupełne zaufanie, stanął on bowiem w obec akcyonaryuszów z prawdziwym, szczerym choć smutnym bilansem.

β **Opodatkowanie cukru**. W ministerstwie skarbu zebrała się wczoraj rada przyboczna rzeczoznawców dla sprawy opodatkowania cukru; przewodniczył br. Jorkasch-Koch. Po uchwaleniu regulaminu obrad i wyboru komisyj, otworzył przewodniczący obrady nad projektem ustawy, wypracowanym przez ministerstwo skarbu w celu wykonania zarządzeń, dotyczących konsumcyjnego podatku od cukru. Dziś dalszy ciąg obrad.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 maja. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred. 668·75, węg. zakładu kred. 780·—, Anglobanku 276·25, Unionbanku 281·—, Banku dla krajów koronnych 410·75, Bankvereinu 484·50, Bodencreditu 969·—, Gal. Banku hipot. 589·—, kol : państwowych 681·—, kolei południowej 49·—, tramwaju —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej 5560, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 388·—, Rima Muran 478·—, praskiego towarz. żel. 1690·—, fabryki brom 848·—, tureckie tytoniowe 345·50, oblig. węg. indemnis. 99·—, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 101·05 węg. renta koronowa 9. 45, 56-let. listy tow. kredyt. siemsk. 98·20, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·25, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·55 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 118·75, marki 117·10, ruble 258·50.

Paryż dnia 19 maja. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·80. Mąka 89·65.

Berlin dn. 19 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt dnia 19 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·— Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 188·80. Laura 000·—.

LOSY.

Wiedeń dn. 16 maja. Kurs giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 276·75, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 277·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 256·—, Pożyczka serb. prem. po 90 fr. 2% 89·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·75. b) bezprocentowe: Budapesztеńskie (Basilica) 5 złr. 18·75, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 434·— Clary 40 złr. 166·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 69·—, Ofen 40 złr. 175·—, Palffy 40 złr. 174·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 237·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 270·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 441·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 19 maja 1903. B. Kapliński z Bełza, B. Śmiałowski ze Stojaniec, Z. Lewakowski z Drohobycza, W. Henrych ze Stanisławowa, O. Schnell z Firlejówki, dr. M. Lehmann z Podhajec, M. Thom z Żełdeca, E. Trank z Manheimu, dr. Nebenzall ze Sanoka, A. Wikleim z Wiednia, J. Weber z Sielca, J. Milkowski z Bełza, M. Altenberg z Berlina, J. Cech z Pragi.

Listy z podróży.

I.

Salcburg 14 maja.

Deszcz leje jak z cebra.

Zamiast zachwycać się widokiem zamku z kapucyńskiej góry, siedzę w kawiarni, aby psi czas zabić.

Płatniczy podaje mi wiedeńskie i monachijskie dzienniki, republikańskiego *Simplicissimusa*, *Jugend* i lipską illustracyę.

— Czy wychodzi jaki dziennik w Salcburgu?

Kelner wytrzeszczył na mnie oczy i uśmiechnął się ironicznie.

— Co? W mieście naszem wychodzi siedm dzienników.

— Siedm!!

— Oprócz tego trzy tygodniki, jeden miesięcznik i...

— I cóż jeszcze?

— I dwa pisma humorystyczne.

— To tutaj u was co drugi człowiek jest chyba redaktorem? Podajno mi pan tę salcburską bibułę.

Kelner przyniósł mi pół cetnara gazet. Był tam antysemicki *Volksblatt*, filosemicki *Salzburger Rundschau*, demokratyczne *Nachrichten*, konserwatywne *Salzburgerblätter* itd.

— Czy nie macie tu coś polakożerczego?

— Nie.

— A to szkoda. Jestem chory na nerwy, radbym się zabawić...

— Kawy panu podać czy piwa?

— Proszę mi dać filiżankę czekolady.

Deszcz nie ustawał ani na chwilę, to też odczytałem wszystkie wyroby umysłowe miasta Salcburga.

Salzburgerblatt ostrzega Niemców, aby nie ufali antysemitom i sojuszu z nimi nie zawierali, bo na tem źle wyjdą; *Nachrichten* wzywają rząd do zupełnego wytępienia narodu czeskiego, *Rundschau* nawołuje Prusaków, aby rozebrali Austryą, wprowadzili niemiecką nomenklaturę miast i wsi, *Volksblatt* zaś wzywa publicznie ministra Gołuchowskiego, aby natychmiast ustąpił. Ale to natychmiast!

Musi Gołuchowski ustąpić, bo on z *Volksblattem* postępuje nieszczerze, nie chce wprost redakcyi powiedzieć: zamierzam robić to a to, — on się niby to kuma z Prusakami, ściska się z nimi, ale w gruncie rzeczy stoi na czele Jezuitów i Polaków, z którymi całej Europie buty szyje...

Antysemicki *Volksblatt* wie zresztą notorycznie, że Gołuchowski jest judofilem, jeśli zaś wspaniałe dzieło cywilizowania żydów w Kiszyniewie zostało przerwane, to stało się to dzięki wpływom Austryi, która...

Niechże więc Gołuchowski ustąpi natychmiast.

Musiałem przerwać zajmujące wywody o europejskiej polityce, bo deszcz przestał padać, trzeba wyjść na Kapuzinerberg, aby się przyjrzeć miastu i ludziom...

Pierwszy człowiek, którego wyszedłszy z kawiarni ujrzałem, to był... kto? Schönerer. Był trzeźwy. Co? Nie wierzycie państwo? Sypią się protesty?! Ależ ja daję słowo honoru że był trzeźwy i liczę na to, że państwo w niemożliwą rzecz uwierzycie.

Chodźmy na Kapuzinerberg.

Widok nieporównany. U stóp setki kamienic, czerwoną dachówką krytych, dachy kościołów i szumiący Salzach. Przed nami góra, na której szczycie stoi Hohensalzburg, przedwieczna, przedhistoryczna twierdza i zamczysko, już za czasów Hadryana pilnujące bogatej rzymskiej kolonii. Możnaby tu cały dzień siedzieć, patrzeć na tę prześliczną turnię i przyczepione do niej gmachy. Czas jednak niestety krótki a przewodnik zapowiada wiele miejsc pod względem historycznym i artystycznym interesujących.

Już na samej górze kapucyńskiej Bedeker wskazuje mi stary, cichy klasztor kapucyński i domek, w którym Mozart komponował „Flet zaczarowany". Czarodziejski ogród, bzy w nim kwitną i czeremchy, kwiecie zagląda do okienka, przy którem pracował Mozart. Granie pszczół i szelest liści natchnionej duszy wielkiego artysty melodye podpowiadały...

W samym środku miasta uderza mnie prześliczna studnia, wykonana w roku 1583 przez Wolfa Guppenberga ślusarza, który utkał z żelaza istne weneckie koronki, otaczające dookoła salcburską krynicę.

Niedaleko stąd do arcyciekawego cmentarza św. Piotra przepełnionego starożytnymi gotyckimi i renesansowymi nagrobkami, wśród których nie brak dzieł istotnej wartości artystycznej. Na środku cmentarza stoi stary kościołek gotycki pod wezwaniem św. Małgorzaty, zbudowany w roku 1482 o ścianach wyinkrustowanych grobowcami, rzeźbionymi z czerwonego marmuru. Dziwne na tym cmentarzu pamiątki. Nie widziałem w życiu miejsca, któreby wywoływało w duszy taki nastrój i takie uprzytomnienie zamierzchłej, przedhistorycznej przeszłości.

W stromej skale, na wysokości kilkunastu metrów czernieją dwa okna i drzwi pustelni św. Maxyma, który w tej jaskini został zamordowany. Jak jaskółka pod dachem, tak on wysoko zawiesił swe gniazdko. Całe to archaiczne mieszkanko wykute widać było rękami pustelnika chroniącego się przed dzikim zwierzem, którym przepełnione były ówczesne puszcze i bory. Tak, jak skalne gniazdo, wyglądać musiały mieszkania i schroniska ludzi, którzy szli szerzyć wiarę Chrystusową między ówczesne pogańskie ludy. Taka sama jaskinia wykuta w skale jest i u nas w Tropiu nad Dunajcem, gdzie pustelnicze życie prowadził nasz św. Swirard, rozsławiony żywotem pisanym przez ks. Piotra Skargę.

Piętnaście wieków przeszło nad tą skalną jaskinią, bogate opactwa i klasztory runęły i ślady ich ruin zaledwie dziś są widne, a pozostało do dziś dnia całe i nienaruszone schronisko św. Maksyma, — pozostał wiekuisty pomnik pracy cichego i biednego ucznia Chrystusowego.

Z cmentarza prowadzi stroma droga do twierdzy Hohensalzburg, położonej 512 metrów nad powierzchnią adryatyckiego morza. Schody biegną koło przyczepionych do skały domostw i kamienic.

Z okien jednej z kamienic muzykę jakąś słyszę... Gra ktoś na fortepianie. Co? „Modlitwę dziewicy" Bądarzewskiej. Byłem rozrzewniony m. Przedpotopowa melodya nasunęła mi na myśl Młodą Polskę.

Gdy impresyonizm wyszedł z mody i wygasł w Paryżu, w pięćdziesiąt lat potem stał się „nowym prądem" w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Modernizm, goła dusza, okultyzm, ruja, porubstwo, dekadentyzm, to „modlitwa dziewicy" tak dziś świeża, tak nowa i tak modna w Krakowie, Lwowie i Warszawie...

U nas modne to, od czego już Paryżan kiszki bolą...

Po drodze co krok stoi tablica, zawierająca jakiś umoralniający napis, aby nie zrywać kwiatów, nie deptać trawników i psów w klomby nie puszczać. Stromo i coraz stromiej, że oddech zapiera.

Tam, gdzie się kończy bogata roślinność, gdzie się kończą stuletnie drzewa, rozpoczyna się dzika orgia natury, która tu wysiliła się całą potęgą na stworzenie rzeczy nadzwyczajnej. Turnia za turnią, przepaść za przepaścią, nad wąskim chodnikiem wisi skała, która zdaje się walić na głowę podróżnego.

Skończyły się wreszcie skaliska, rozpoczynają się mury grube, ponure, straszne. Lochami na wpół murowanymi na wpół zaś kutymi w skale, schodami wiszącymi nad przepaściami idziesz w stare, przedwieczne mury zamczyska. Pustka, rudera, ruina.

Zrzadka przerwie jednostajność czarnych ścian jakiś herb rycerski, odrzynający się czerwoną barwą marmuru od szarej jednostajnej calizny.

Wnet zaczyna się świat turm, lochów i piwnic. Bezstylowe to i barbarzyńskie, murarz to stawiał, nie artysta-architekt, niekulturalne a ohydne, ponure i straszne.

Przewodnik objaśnia cię, że w tych spelunkach średniowieczczyzny mordowano ludzi, że tu była maszyna do naciągania złoczyńców, tam zaś stołek wyścielony... żelaznymi gwoździami, które rozpalano do czerwoności, aby delikwentowi posiedzenie urozmaicić. Przejmuje widza ohyda, zgroza, wstręt.

Oprócz kilku drobnych gotyckich dekoracyj, oprócz charakterystycznej średniowiecznej studni i ładnego pieca w stylu późno gotyckim, nie ma tu żadnego stylu, żadnej artystycznej barwy ni charakteru. Zamku tego nie stawiał wielki papież Leon X, Sansovino lub Bramante... Budował go średniowieczny zbój dla rabunku wędrujących tędy ludzi, budował go morderca taki sam, jak ci, co nad rzekami i gościńcami całej Europy uprawiali swoje wstrętne rzemiosło, składając zbroczony krwią ludzką łup w swych burgach i turmach.

Ufni w swą „wyższość" po nad rabowaną przez nich rzeszę, byliby oni potrafili wstrzymać cywilizacyjny pochód ludzkości, gdyby Rudolf z Habsburga, dekorując nimi suche wierzby, nie był choć trochę przerzedził ich krwawych szeregów, gdyby nasz Kazimierz Wielki strachem głodowej śmierci nie był zastanowił ich wolnego przemysłu, ten sam nieśmiertelny Kazimierz, który pokrył Polskę arcydziełami architektonicznej sztuki — którego strzeliste gotyckie kościoły do dziś opowiadają chwałę Bożą, sławią cywilizacyjne aspiracye ich kulturalnego fundatora.

Jest rzeczą w dziejach charakterystyczną, że artyzm i sztuka rodzą się równocześnie z etycznym rozkwitem ludzkości, że dwa te zjawiska zakwitają równocześnie, jedno rodzi drugie i jest następstwem drugiego.

Przypominam, że autor statutu wiślickiego, król chłopski, który skazał na śmierć głodową rozbójnika Maćka Borkowicza, funduje uniwersytet Jagielloński i stawia wspaniałe gotyckie budowle, przypominam, że tuż po Wicie Stwoszu równocześnie zaś z wielkim artystą Kochanowskim, żyje Modrzewski, który radzi oszczędzać i chronić polskiego chłopa...

Nie będę się sprzeczał, czy humanizm zrodził Rafaela czy Rafael humanizm, stwierdzam tylko, że obydwaj istnieli prawie równocześnie.

Po barbarzyńskich ohydnych murach Hohensalzburga poznasz łatwo, że stawiano je w czasach niemowlęctwa ludzkiego ducha.

Tysiąc lat a może więcej temu... a jednak do dziś dnia ze stęchlizny tej rudery czuć zapach krwi mordowanych tu niegdyś ludzi. Uciekać od tego krwawego pomnika ohydy, który wywołuje uczucie zgrozy, strachu i wstrętu, stracić z oczu ten monument barbarzyńskiej, ciemnej średniowieczczyzny...

Zejdźmy na dół — tam, gdzie stoi rodzinny dom Mozarta, gdzie w cichym grobie na cmentarzu św. Piotra, śpi Hayden...

Nie krwią, nie żelazem, nie kamiennym burgiem podbili serca ci mocarze...

LUDWIK STASIAK.

11

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Około południa otworzył nagle drzwi. Kilka osób stało przy ladzie szynkownej.

— Pani Hall! — zawołał.

Mąż jej jeszcze nie wrócił.

Ktoś z obecnych pobiegł po gospodynię. Ukazała się po chwili, z groźnem obliczem. Weszła, niosąc niezapłacony rachunek na tacy i spytała:

— Pan zapewne chciał płacić?...

— Dlaczego nie dostałem śniadania? Dlaczego pani nie przychodzi gdy dzwonię?...

— Dlaczego mój rachunek niezapłacony? — odpowiedziała mu pytaniem pani Hall. — Chciałabym się wpierw o tem dowiedzieć...

— Mówiłem pani przed trzema dniami, że oczekuję przekazu.

— Możesz pan poczekać kilka godzin na śniadanie, jeżeli ja czekam kilka dni na moją należność. Prawda?

Nieznajomy zaklął krótko, ale siarczyście.

— Prosiłabym pana, abyś schował swoje przekleństwa dla siebie... — rzekła pani Hall z godnością.

Nieznajomy był rozwścieczony. Wszyscy obecni widzieli, że pani Hall odnosi nad nim przewagę. Sam dał tego dowód, przemawiając z innego tonu.

— Moja dobra pani... — zaczął.

— Proszę mi nie wyjeżdżać z „dobremi paniami". Ja jestem sobie pani, bez dobroci.

— Chociaż mój przekaz jeszcze nie nadszedł...

— Nie zawracaj pan głowy z przekazami!

— Znalazłem jednak w kieszeni...

— Mówiłeś mi pan przed trzema dniami, że masz przy sobie tylko drobniejszą monetę.

— Znalazłem więcej.

— Doprawdy?... — zawołała pani Hall drwiąco.

To rozdrażniło Nieznajomego.

— Co znaczą te drwiny?... — krzyknął.

— Zanim panu dam śniadanie — odparła — zanim wezmę pieniądze, musisz mi pan wpierw objaśnić parę rzeczy, których i ja nie rozumiem i nikt zrozumieć nie może, a wszyscyby chcieli. Więc naprzód: co pan zrobił moim krzesłom i dlaczego pański pokój był pusty, a także jakim sposobem wszedłeś pan do niego? Moi goście zwykli wchodzić przeze drzwi, a kto wchodzi inaczej ten powinien się wytłumaczyć. Chcę i muszę wiedzieć, jak się pan tutaj dostał? A chcę także dowiedzieć się...

Nieznajomy tupnął nogą i zawołał: „Milczeć!" takim głosem, że wszyscy się przelękli.

— Nie wiecie kto ja jestem i czem jestem! — mówił — Ja wam zaraz pokażę...

Powiódł ręką po twarzy — cofnął dłoń. Ukazała się czarna pustka...

— Patrzcie... — rzekł.

Wystąpił naprzód i podał pani Hall jakiś przedmiot, który ona wzięła automatycznie. Ale zobaczywszy co to jest, wypuściła z rąk i krzyknęła przeraźliwie.

To był nos Nieznajomego, nos czerwony, lśniący. Potoczył się na ziemię z takim szelestem jak tektura.

Potem Nieznajomy zdjął okulary. Wszyscy osłupieli. Zdjął kapelusz, zdarł faworyty i bandaże. Przez chwilę zaległo milczenie, brzemienne grozą.

— Jezu Chryste!... — krzyknął ktoś wreszcie.

Zapanował popłoch; pani Hall rzuciła się do drzwi, inni za nią. Spodziewali się zobaczyć okropne rany, szpetotę, słowem — coś strasznego, a tymczasem ujrzeli — nic.

Jeden uciekał przed drugim, potrącano się wzajem, przeskakiwano przez nos i faworyty, żeby nie dotknąć się czarów.

Przed nimi stała postać bezgłowa, wymachująca pustymi rękawami i miotająca przekleństwa, które nie wiadomo skąd wychodziły.

Ludzie we wsi słyszeli krzyki i, pędząc w ich kierunku, widzieli rzeczy dziwne. Pani Hall wybiegła z domu jak opętana, Teddy Henfrey wypadł za nią, ale się przewrócił na progu. Wszyscy wylatywali z izby szynkownej. Wywabiona z kuchni hałasem, wpadła Millie, a widząc Nieznajomego bez głowy, wrzasnęła w niebogłosy.

(C. d. n.)

L. W. kr. 17139|1903.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego posagu z fundacyi imienia śp. **Eustachego Szumańskiego** ogłasza się niniejszem konkurs. Posag ten, utworzony z dochodów z lat 1901 i 1902 ulokowanych na książeczkę galic. Banku krajowego Nr. 16754 wynosić będzie kwotę **9.450 kor. 54 gr.** wraz z odsetkami narosłemi faktycznie z tej tymczasowej lokacyi. O posag ten mogą się ubiegać:

I. ubogie panny, które wykażą 1) że w czasie do kompetencyi wyznaczonym tj. od daty niniejszego ogłoszenia konkursowego po ostatni dzień terminu konkursowego włącznie miały wymagany wiek (ukończonych lat szesnaście, a nie przekroczonych trzydzieści), a mianowicie, że najpóźniej w ostatnim dniu terminu ukończą rok szesnasty, a względnie, że najwcześniej w dniu daty niniejszego ogłoszenia ukończyły rok trzydziesty; 2) że pochodzą z prostej linii, po mieczu lub kądzieli, od rodzeństwa fundatora, tj. 1. śp. Teofila Szumańskiego, 2. śp. Tekli z Szumańskich Czencz, 3. śp. Edwarda Szumańskiego, 4. śp. Ludwika Szumańskiego, 5. śp. Leona Szumańskiego, 6. śp. Erazma Szumańskiego, albo też od rodzeństwa matki fundatora śp. Antoniny ze Strzyżowskich herbu Gozdawa Szumańskiej. Stopień pokrewieństwa nie stanowi różnicy, natomiast kompetentki z rodziny Szumańskich tj. pochodzące od któregokolwiek z wymienionego powyżej pod 1 do 6 rodzeństwa, mają bezwzględne pierwszeństwo przed kandydatkami z rodziny Strzyżowskich, tj. pochodzącemi od rodzeństwa matki fundatora;

II. mężatki, które w chwili zawarcia związku małżeńskiego posiadały wymaganą powyżej kwalifikacyę co do wieku, a wykazują wymagane powyżej pochodzenie i ubóstwo, wszelakoż tylko w razie, jeżeli wyszły za mąż po dniu 30 kwietnia 1901.

Podania należy wnosić **najpóźniej do dnia 30 czerwca 1903** do Wydziału krajowego i załączyć do nich: 1) świadectwo ubóstwa, 2) metrykę chrztu kandydatki, 3) dowody pochodzenia uprawniającego do kompetencyi wedle tego, co powyżej podano, a wreszcie 4) jeżeli kandydatka jest mężatką, także metrykę jej zaślubin.

Nadany posag wydany będzie zamężnej obdarzonej bezzwłocznie, a to jeżeli będzie własnowolną, do rąk własnych, w przeciwnym zaś razie na ręce właściwej władzy nadopiekuńczej, a względnie nadkuratelarnej. W ten sam sposób zostanie posag wydany niezamężnej obdarzonej, skoro taż wykaże, że związek małżeński zawarła, na razie zaś zostanie jej posag należycie ulokowany. Obdarzonej, którąby do ukończenia lat trzydziestu za mąż nie wyszła, wydawane będą odsetki płynące od jej posagu i jego przyrostu począwszy od dnia, następującego po ukończeniu przez nią lat trzydziestu. Jeżeliby zaś obdarzona nie wyszła za mąż do ukończenia lat czterdziestu, zostanie jej wydany cały posag wraz z przyrostem. Posag przepada na rzecz fundacyi, jeżeli obdarzona przed ukończeniem lat czterdziestu w stanie wolnym umrze.

Kompetentka, panna czy mężatka, którąby się wskutek niniejszego konkursu ubiegała bez skutku o posag, będzie mogła kompetować, o ile tymczasem nie przekroczy wymaganego wieku, jeszcze dwa razy, w dwóch najbliższych konkursach. Więcej, jak ogółem trzy razy, w trzech po sobie następujących konkursach nie wolno się ubiegać o posag jednej kandydatce.

Osoba raz obdarzona nie może już nigdy więcej otrzymać posagu z niniejszej fundacyi.

We Lwowie dnia 28 kwietnia 1903.

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

9098

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.